 Czas czytania: 16 min.

Stefano Sándor (Szolnok 1914 – Budapeszt 1953) to męczennik, salezjański koadiutor. Młody, radosny i pobożny, po studiach metalurgicznych wstąpił do salezjanów, zostając mistrzem drukarzem i przewodnikiem dla chłopców. Prowadził oratoria, założył Katolicką Młodzież Robotniczą i przekształcał okopy oraz place budowy w „oratoria świąteczne”. Kiedy reżim komunistyczny skonfiskował dzieła kościelne, kontynuował potajemnie edukację i ratowanie młodzieży oraz maszyn; aresztowany, został powieszony 8 czerwca 1953 roku. Zakorzeniony w Eucharystii i nabożeństwie do Maryi, ucieleśniał ewangeliczną radykalność Don Bosco z oddaniem wychowawczym, odwagą i niezachwianą wiarą. Beatyfikowany przez papieża Franciszka w 2013 roku, pozostaje wzorem salezjańskiej świętości świeckiej.

1. Informacje biograficzne

Stefan Sándor urodził się w Szolnok, na Węgrzech, 26 października 1914 roku, jako pierwszy z trzech braci, w rodzinie Stefana i Marii Fekete. Ojciec był pracownikiem kolei państwowych, a matka zajmowała się domem. Oboje przekazali swoim dzieciom głęboką religijność. Stefan uczył się w swoim mieście, zdobywając dyplom technika metalurgii. Już jako chłopiec był ceniony przez rówieśników, był wesoły, poważny i uprzejmy. Pomagał młodszym braciom w nauce i modlitwie, dając im przykład. Z zapałem przystąpił do bierzmowania, zobowiązując się do naśladowania swojego świętego patrona i św. Piotra. Codziennie uczestniczył we Mszy świętej u ojców franciszkanów, przyjmując Eucharystię.

Czytając *Biuletyn Salezjański*, poznał Księdza Bosko. Od razu poczuł się pociągnięty przez charyzmat salezjański. Skonsultował się ze swoim kierownikiem duchowym, wyrażając pragnienie wstąpienia do Zgromadzenia Salezjańskiego. Rozmawiał o tym także z rodzicami. Ci odmówili mu zgody i usiłowali go odwieść od tego pomysłu. Jednak Stefan zdołał ich przekonać i w 1936 roku został przyjęty do *Clarisseum*, siedziby Salezjanów w Budapeszcie, gdzie w ciągu dwóch lat odbył aspirantat. Uczęszczał na kursy techniki drukarskiej w drukarni „Don Bosco”. Rozpoczął nowicjat, ale musiał go przerwać z powodu wezwania do wojska.

W 1939 roku uzyskał definitywne zwolnienie i po roku nowicjatu złożył swoje pierwsze śluby 8 września 1940 roku jako salezjanin koadiutor. Przeznaczony do *Clarisseum*, aktywnie zaangażował się w nauczanie na kursach zawodowych. Zajął się również pomocą w oratorium, które prowadził z entuzjazmem i kompetencją. Był promotorem Katolickiego Ruchu Robotniczego. Jego grupa została

uznana za najlepszą w ruchu. Na wzór Księdza Bosko, okazał się wzorowym wychowawcą. W 1942 roku został wezwany na front i zdobył srebrny medal za odwagę wojskową. Okop był dla niego oratorium, który animował po salezjańsku, pocieszając swoich towarzyszy broni. Po zakończeniu II wojny światowej zaangażował się w odbudowę materialną i moralną społeczeństwa, poświęcając się szczególnie najbiedniejszej młodzieży, którą gromadził, ucząc ich zawodu. 24 lipca 1946 roku złożył swoje śluby wieczyste. W 1948 roku uzyskał tytuł mistrza drukarza. Jego uczniowie, po ukończeniu studiów, byli zatrudniani w najlepszych drukarniach stolicy Budapesztu i Węgier.

Kiedy w 1949 roku państwo, pod rządami Mátyása Rákosiego, przejęło dobra kościelne i rozpoczęły się prześladowania szkół katolickich, które musiały zamknąć swoje podwoje, Sándor próbował uratować, co się da, przynajmniej kilka maszyn drukarskich i coś z wyposażenia, które kosztowało wiele poświęceń. Nagle zakonnicy znaleźli się bez niczego, wszystko stało się własnością państwa. Stalinizm Rákosiego nadal się zaostrzał: zakonnicy zostali rozproszeni. Bez domu, pracy, wspólnoty, wielu z nich stało się nielegalnymi imigrantami. Przystosowali się do wykonywania różnych prac: sprzątaczy, rolników, robotników, tragarzy, służących… Nawet Stefan musiał „zniknąć”, opuszczając swoją drukarnię, która była już znana. Zamiast uciekać za granicę, pozostał w kraju, aby ratować węgierską młodzież. Złapany na gorącym uczynku (próbował uratować maszyny drukarskie), musiał szybko uciekać i przez kilka miesięcy pozostawać w ukryciu; potem, pod innym nazwiskiem, udało mu się znaleźć pracę w fabryce detergentów w stolicy, ale kontynuował odważnie i nielegalnie swoje apostolstwo, wiedząc, że jest to działalność ściśle zabroniona. W lipcu 1952 roku został aresztowany w miejscu pracy i nie został już więcej widziany przez współbraci. Oficjalny dokument potwierdza jego proces i wyrok śmierci, wykonany przez powieszenie 8 czerwca 1953 roku.

Faza diecezjalna procesu męczeństwa rozpoczęła się w Budapeszcie 24 maja 2006 roku i zakończyła 8 grudnia 2007 roku. 27 marca 2013 roku papież Franciszek upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do ogłoszenia Dekretu o męczeństwie i do celebrowania obrzędu beatyfikacji, który miał miejsce w sobotę 19 października 2013 roku w Budapeszcie.

2. Oryginalne świadectwo świętości salezjańskiej

Krótka wzmianka biograficzna Sándora wprowadziła nas w serce jego duchowej historii. Kontemplując oblicze, jakie przybrało w nim powołanie salezjańskie, naznaczone działaniem Ducha i teraz proponowane przez Kościół,

odkrywamy niektóre cechy tej świętości: głębokie poczucie Boga i pełna, spokojna gotowość do Jego woli, przylgnięcie do Księdza Bosko i serdeczna przynależność do wspólnoty salezjańskiej, animująca i zachęcająca obecność wśród młodzieży, duch rodziny, życie duchowe i modlitwa pielęgnowane osobiście i dzielone z wspólnotą, całkowite poświęcenie misji salezjańskiej przeżywane w oddaniu dla uczniów i młodych pracowników, dla chłopców z oratorium, dla animacji grup młodzieżowych. To aktywna obecność w świecie edukacyjnym i społecznym, całkowicie ożywiana przez miłość Chrystusa, która go wewnętrznie popycha!

Nie brakowało gestów, które mają w sobie coś heroicznego i niezwykłego, aż do tego najwyższego, jakim jest oddanie własnego życia dla zbawienia węgierskiej młodzieży. „Pewien młodzieniec chciał wskoczyć do tramwaju, który przejeżdżał przed domem salezjańskim. Popełniając błąd, wpadł pod pojazd. Wagon zatrzymał się zbyt późno; jedno z kół głęboko zraniło go w udo. Duży tłum zebrał się, aby obserwować scenę, nie interweniując, podczas gdy biedny nieszczęśnik miał wykrwawić się na śmierć. W tym momencie otworzyła się brama kolegium, a *Pista* (pseudonim Stefana) wybiegł z noszami pod pachą. Rzucił na ziemię swoją kurtkę, wszedł pod tramwaj i ostrożnie wyciągnął młodzieńca, zaciskając mu pasek na krwawiącym udzie, i położył chłopca na noszach. W tym momencie przyjechała karetka. Tłum entuzjastycznie wiwatował na cześć *Pisty*. On się zarumienił, ale nie mógł ukryć radości, że uratował komuś życie”.

Jeden z jego wychowanków wspomina: „Pewnego dnia ciężko zachorowałem na tyfus. W szpitalu w Újpest, podczas gdy przy moim łożu rodzice martwili się o moje życie, Stefan Sándor zaoferował, że odda mi krew, jeśli zajdzie taka potrzeba. Ten akt hojności bardzo poruszył moją matkę i wszystkich wokół mnie”.

Mimo że minęło ponad sześćdziesiąt lat od jego męczeństwa, a ewolucja Życia Konsekrowanego, doświadczenia salezjańskiego, powołania i formacji salezjanina koadiutora była głęboka, droga salezjańska do świętości wytyczona przez Stefana Sándora jest znakiem i przesłaniem, które otwiera perspektywy na dziś. W ten sposób spełnia się stwierdzenie Konstytucji salezjańskich: „Współbracia, którzy w pełni żyli lub żyją ewangelicznym projektem Konstytucji, są dla nas bodźcem i pomocą na drodze uświęcenia”. Jego beatyfikacja konkretnie wskazuje na tę „wysoką miarę zwykłego życia chrześcijańskiego”, o której mówił Jan Paweł II w *Novo Millennio Ineunte*.

2.1. Pod sztandarem Księdza Bosko

Zawsze interesujące jest próbowanie zidentyfikowania w tajemniczym planie, który Pan tka dla każdego z nas, wątku przewodniego całego istnienia. W

syntetycznej formule sekret, który inspirował i kierował wszystkimi krokami życia Stefana Sándora, można podsumować tymi słowami: w ślad za Jezusem, z Księdzem Bosko i jak Ksiądz Bosko, wszędzie i zawsze. W historii powołania Stefana Ksiądz Bosko wchodzi w sposób oryginalny i z typowymi cechami dobrze zidentyfikowanego powołania, jak napisał franciszkański proboszcz, przedstawiając młodego Stefana: „Tutaj w Szolnok, w naszej parafii mamy bardzo dobrego młodzieńca: Stefana Sándora, którego jestem duchowym ojcem i który, po ukończeniu szkoły technicznej, nauczył się zawodu w szkole metalurgicznej; codziennie przystępuje do Komunii i chciałby wstąpić do zakonu. U nas nie mielibyśmy żadnych trudności, ale on chciałby wstąpić do Salezjanów jako brat zakonny".

Pochwała proboszcza i duchowego przewodnika podkreśla: cechy pracy i modlitwy typowe dla życia salezjańskiego; wytrwała i stała droga duchowa z duchowym przewodnikiem; nauka sztuki drukarskiej, która z czasem doskonaliła się i specjalizowała.

Poznał Księdza Bosko poprzez *Biuletyn Salezjański* i publikacje salezjańskie z Rákospalota. Z tego kontaktu poprzez prasę salezjańską mogła zrodzić się jego pasja do drukarstwa i książek. W liście do Inspektora Salezjanów na Węgrzech, ks. Jánosa Antala, w którym prosił o przyjęcie do synów Księdza Bosko, deklarował: „Czuję powołanie do wstąpienia do Zgromadzenia Salezjańskiego. Pracy potrzeba wszędzie; bez pracy nie można osiągnąć życia wiecznego. Lubię pracować".

Od samego początku wyłania się silna i zdecydowana wola wytrwania w otrzymanym powołaniu, co później rzeczywiście miało miejsce. Kiedy 28 maja 1936 roku złożył podanie o przyjęcie do nowicjatu salezjańskiego, zadeklarował, że „poznał Zgromadzenie Salezjańskie i był coraz bardziej utwierdzony w swoim powołaniu zakonnym, tak że ma nadzieję wytrwać pod sztandarem Księdza Bosko". Kilkoma słowami Sándor wyraża wysoką świadomość powołania: doświadczenie życia i ducha zgromadzenia; potwierdzenie słusznego i nieodwracalnego wyboru; pewność na przyszłość, że będzie wierny na polu bitwy, które go czeka.

Protokół przyjęcia do nowicjatu, w języku włoskim (2 czerwca 1936), jednomyślnie kwalifikuje doświadczenie aspirantatu: „Z bardzo dobrym wynikiem, pilny, o dobrej pobożności i sam zgłosił się do oratorium, był praktyczny, dał dobry przykład, otrzymał świadectwo drukarza, ale nie ma jeszcze doskonałej praktyczności". Już obecne są te cechy, które, później umocnione w nowicjacie, zdefiniują jego oblicze zakonnika salezjańskiego koadiutora: wzorcowe życie, hojna gotowość do misji salezjańskiej, kompetencja w zawodzie drukarza.

8 września 1940 roku złożył swoje śluby zakonne jako salezjanin koadiutor. Z tego dnia łaski przytaczamy list napisany przez *Pistę*, jak go nazywano w rodzinie,

do jego rodziców: „Drodzy rodzice, mam do przekazania ważne wydarzenie dla mnie, które pozostawi niezatarte ślady w moim sercu. 8 września, dzięki łasce dobrego Boga i pod opieką Świętej Dziewicy, zobowiązałem się przez profesję do miłości i służby Bogu. W święto Matki Bożej zawarłem moje małżeństwo z Jezusem i obiecałem Mu przez potrójny ślub być Jego, nigdy się od Niego nie oddalać i wytrwać w wierności Mu aż do śmierci. Proszę więc wszystkich was, abyście nie zapominali o mnie w swoich modlitwach i w Komuniach, składając prośby, abym mógł pozostać wierny mojej obietnicy złożonej Bogu. Możecie sobie wyobrazić, że był to dla mnie radosny dzień, nigdy wcześniej w moim życiu się nie zdarzył. Myślę, że nie mogłem dać Matce Bożej lepszego prezentu urodzinowego niż dar samego siebie. Wyobrażam sobie, że dobry Jezus patrzył na was z czułością, będąc tymi, którzy oddali mnie Bogu… Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *PISTA*”.

2.2. Całkowite poświęcenie misji

„Misja nadaje całemu naszemu istnieniu konkretny ton…”, mówią konstytucje salezjańskie. Stefan Sándor żył misją salezjańską w obszarze, który mu powierzono, wcielając w życie pastoralną miłość edukacyjną jako salezjanin koadiutor, w stylu Księdza Bosko. Jego wiara sprawiła, że dostrzegał Jezusa w młodych uczniach i pracownikach, w chłopcach z oratorium, w tych z ulicy.
W przemyśle poligraficznym kompetentne kierownictwo administracyjne jest uważane za zadanie zasadnicze. Stefan Sándor był odpowiedzialny za kierowanie, praktyczne i specyficzne szkolenie uczniów oraz ustalanie cen produktów poligraficznych. Drukarnia „Don Bosco” cieszyła się w całym kraju dużym prestiżem. W skład publikacji salezjańskich wchodziły *Biuletyn Salezjański,Młodzież Misyjna*, czasopisma dla młodzieży, *Kalendarium Księdza Bosko*, książki o tematyce religijnej oraz węgierskie tłumaczenie oficjalnych pism Rady Generalnej Salezjanów. To w tym środowisku Stefan Sándor rozkochał się w książkach katolickich, które nie tylko przygotowywał do druku, ale także studiował.

W służbie młodzieży był również odpowiedzialny za wychowanie w internacie dla młodych. To również było ważne zadanie, oprócz ich szkolenia technicznego. Niezbędne było dyscyplinowanie młodych, w fazie intensywnego rozwoju, z czułą stanowczością. W każdym momencie okresu nauki towarzyszył im jak starszy brat. Stefan Sándor wyróżniał się silną osobowością: posiadał doskonałe wykształcenie specjalistyczne, połączone z dyscypliną, kompetencją i duchem wspólnoty.

Nie zadowalał się jedną określoną pracą, ale był gotów na każdą potrzebę. Podjął się obowiązków zakrystiana w małym kościele *Clarisseum* i zajął się kierowaniem „Małym Klerem”. Dowodem jego zdolności do wytrwałości było również spontaniczne zaangażowanie w pracę wolontariacką w kwitnącym oratorium,

regularnie uczęszczanym przez młodzież z dwóch dzielnic Újpest i Rákospalota. Lubił bawić się z chłopcami; w meczach piłkarskich sędziował z dużą kompetencją.

2.3. Zakonnik wychowawca

Stefan Sándor był wychowawcą wiary dla każdej osoby, brata i chłopca, szczególnie w chwilach próby i w godzinie męczeństwa. Rzeczywiście, Sándor uczynił z misji dla młodzieży swoją przestrzeń wychowawczą, gdzie codziennie żył kryteriami Systemu Prewencyjnego św. Jana Bosko – rozum, religia, miłość – w bliskości i miłosiernej pomocy młodym pracownikom, w pomocy w zrozumieniu i akceptacji sytuacji cierpienia, w żywym świadectwie obecności Boga i Jego niezawodnej miłości.

W Rákospalota Stefan Sándor z zapałem poświęcił się formacji młodych drukarzy oraz wychowaniu młodzieży w oratorium i „Rycerzach Najświętszego Serca". Na tych frontach wykazywał wyraźne poczucie obowiązku, żyjąc z wielką odpowiedzialnością swoją powołaniem religijnym i wyróżniając się dojrzałością, która budziła podziw i szacunek. „Podczas swojej działalności drukarskiej, sumiennie żył swoim życiem zakonnym, bez jakiejkolwiek woli bycia na widoku. Praktykował śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, bez jakiejkolwiek przymusowości. W tej dziedzinie sama jego obecność była świadectwem, bez wypowiadania jakichkolwiek słów. Nawet uczniowie uznawali jego autorytet, dzięki jego braterskim manierom. Wprowadzał w życie wszystko, co mówił lub czego wymagał od uczniów, a nikt nie miał w głowie, by mu w jakikolwiek sposób sprzeciwiać".

György Érseki znał Salezjanów od 1945 roku, a po II wojnie światowej zamieszkał w Rákospalota, w *Clarisseum*. Jego znajomość ze Stefanem Sándorem trwała do 1947 roku. W tym okresie nie tylko oferuje nam obraz różnorodnej działalności młodego koadiutora, drukarza, katechety i wychowawcy młodzieży, ale także głęboką lekturę, z której wyłania się duchowa bogactwo i zdolności edukacyjne Stefana: „Stefan Sándor był osobą bardzo uzdolnioną z natury. Jako pedagog mogę potwierdzić i potwierdzić jego zdolność obserwacji i jego wieloaspektową osobowość. Był dobrym wychowawcą i potrafił zarządzać młodzieżą, jeden po drugim, w optymalny sposób, wybierając odpowiedni ton dla każdego. Jest jeszcze jeden szczegół dotyczący jego osobowości: uważał każdą swoją pracę za święty obowiązek, poświęcając, bez wysiłku i z wielką naturalnością, całą swoją energię na realizację tego świętego celu. Dzięki wrodzonej intuicji potrafił uchwycić atmosferę i wpływać na nią pozytywnie. […] Miał silny charakter jako wychowawca; dbał o każdego z osobna. Interesował się naszymi osobistymi problemami, zawsze reagując w sposób najbardziej odpowiedni dla nas. W ten sposób realizował trzy zasady św. Jana Bosko: rozum, religię i miłość… Koadiutorzy

salezjańscy nie nosili habitu poza kontekstem liturgicznym, ale wygląd Stefana Sándora wyróżniał się z tłumu. Jeśli chodzi o jego działalność wychowawczą, nigdy nie sięgał po karę fizyczną, zabronioną według zasad św. Jana Bosko, w przeciwieństwie do innych bardziej impulsywnych nauczycieli salezjańskich, którzy nie potrafili się opanować i czasami dawali klapsy. Uczniowie, którzy byli mu powierzeni, tworzyli małą wspólnotę w ramach internatu, mimo że różnili się między sobą pod względem wieku i kultury. Jedli w stołówce razem z innymi uczniami, gdzie zwykle podczas posiłków czytano Biblię. Oczywiście obecny był także Stefan Sándor. Dzięki jego obecności grupa uczniów przemysłowych zawsze była najbardziej zdyscyplinowana… Stefan Sándor zawsze pozostawał młodzieżowy, wykazując wielkie zrozumienie dla młodych. Dostrzegając ich problemy, udzielał pozytywnych rad i potrafił doradzać zarówno na płaszczyźnie osobistej, jak i religijnej. Jego osobowość ujawniała wielką determinację i wytrwałość w pracy; nawet w najtrudniejszych sytuacjach pozostawał wierny swoim ideałom i sobie samemu. Kolegium salezjańskie w Rákospalota gościło dużą wspólnotę, wymagającą pracy z młodzieżą na wielu poziomach. W kolegium, obok drukarni, mieszkali młodzi salezjanie w formacji, którzy byli w bliskim kontakcie z współpracownikami. Pamiętam następujące nazwiska: József Krammer, Imre Strifler, Vilmos Klinger i László Merész. Ci młodzi mieli inne zadania niż Stefan Sándor i różnili się także charakterem. Dzięki jednak ich wspólnemu życiu znali problemy, cnoty i wady nawzajem. Stefan Sándor w swoim stosunku do tych kleryków zawsze znajdował odpowiednią miarę. Stefan Sándor potrafił znaleźć braterski ton, aby ich upomnieć, gdy wykazywali jakieś niedociągnięcia, nie popadając w paternalizm. Wręcz przeciwnie, to młodzi klerycy prosili go o opinię. Moim zdaniem, zrealizował ideały św. Jana Bosko. Od pierwszego momentu naszej znajomości Stefan Sándor reprezentował ducha, który charakteryzował członków Towarzystwa Salezjańskiego: poczucie obowiązku, czystość, religijność, praktyczność i wierność zasadom chrześcijańskim”.

Pewien młodzieniec z tamtych czasów tak wspomina ducha, który ożywiał Stefana Sándora: „Moje pierwsze wspomnienie o nim związane jest z zakrystią *Clarisseum*, w której on, jako główny zakrystian, wymagał porządku, narzucając powagę sytuacji, pozostając jednak zawsze sobą, dając nam dobry przykład swoim zachowaniem. Jedną z jego cech było dawanie nam wskazówek w umiarkowanym tonie, bez podnoszenia głosu, raczej grzecznie prosząc nas o wypełnienie naszych obowiązków. To jego spontaniczne i przyjazne zachowanie zdobyło nasze serca. Naprawdę go lubiliśmy. Zachwycała nas naturalność, z jaką Stefan Sándor zajmował się nami. Uczył nas, modlił się i żył z nami, świadcząc o

duchowości salezjańskich koadiutorów tamtych czasów. My, młodzi, często nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak wyjątkowe były te osoby, ale on wyróżniał się swoją powagą, którą manifestował w kościele, w drukarni, a nawet na boisku".

3. Odbicie Boga z ewangeliczną radykalnością

To, co nadawało głębię temu wszystkiemu – poświęcenie misji oraz zdolności zawodowe i edukacyjne – i co natychmiast uderzało tych, którzy go spotykali, to wewnętrzna postać Stefana Sándora, ucznia Pana, który w każdej chwili żył swoją konsekracją, w stałej jedności z Bogiem i w ewangelicznej braterstwie. Z zeznań procesowych wyłania się pełna postać, także dzięki tej salezjańskiej równowadze, w której różne wymiary łączą się w harmonijnej, zjednoczonej i spokojnej osobowości, otwartej na tajemnicę Boga przeżywaną w codzienności.

Jednym z uderzających aspektów tej radykalności jest fakt, że już od nowicjatu wszyscy jego towarzysze, nawet ci aspirujący do kapłaństwa i znacznie młodsi od niego, szanowali go i widzieli jako wzór do naśladowania. Wzorcowość jego życia konsekrowanego i radykalność, z jaką żył i świadczył o ewangelicznych radach, zawsze i wszędzie go wyróżniały, tak że w wielu okazjach, nawet w czasie uwięzienia, różni myśleli, że jest kapłanem. To świadectwo wiele mówi o wyjątkowości, z jaką Stefan Sándor zawsze żył swoją tożsamością jako salezjanin koadiutor, podkreślając specyfikę życia konsekrowanego salezjańskiego jako takiego. Wśród towarzyszy nowicjatu Gyula Zsédely tak mówi o Stefanie Sándorze: „Weszliśmy razem do nowicjatu salezjańskiego św. Stefana w Mezőnyárád. Naszym mistrzem był Béla Bali. Spędziłem tutaj półtora roku ze Stefanem Sándorem i byłem naocznym świadkiem jego życia, wzoru młodego zakonnika. Chociaż Stefan Sándor był przynajmniej dziewięć-dziesięć lat starszy ode mnie, żył z towarzyszami nowicjatu w sposób wzorowy; uczestniczył w praktykach pobożności razem z nami. Wcale nie czuliśmy różnicy wieku; stał obok nas z braterską miłością. Budował nas nie tylko swoim dobrym przykładem, ale także dając nam praktyczne porady dotyczące wychowania młodzieży. Już wtedy widać było, że był predestynowany do tego powołania według zasad wychowawczych św. Jana Bosko... Jego talent wychowawczy rzucał się w oczy także nam nowicjuszom, szczególnie podczas działalności wspólnotowych. Swoim osobistym urokiem tak nas entuzjazmował, że zakładaliśmy, iż możemy z łatwością stawić czoła nawet najtrudniejszym zadaniom. Motorem jego głębokiej duchowości salezjańskiej była modlitwa i Eucharystia, a także oddanie Najświętszej Maryi Pannie. Podczas nowicjatu, który trwał rok, widzieliśmy w jego osobie dobrego przyjaciela. Stał się naszym wzorem także w posłuszeństwie, ponieważ, będąc najstarszym, był poddawany próbom małymi upokorzeniami, ale znosił je z godnością i bez oznak cierpienia czy urazy. W tym

czasie, niestety, był ktoś wśród naszych przełożonych, kto lubił upokarzać nowicjuszy, ale Stefan Sándor potrafił dobrze się temu oprzeć. Jego wielkość ducha, zakorzeniona w modlitwie, była dostrzegalna dla wszystkich".

Jeśli chodzi o intensywność, z jaką Stefan Sándor żył swoją wiarą, w ciągłej jedności z Bogiem, wyłania się przykład ewangelicznego świadectwa, które możemy dobrze określić jako „odbicie Boga": „Wydaje mi się, że jego wewnętrzna postawa wynikała z oddania Eucharystii i Matce Bożej, która również odmieniła życie św. Jana Bosko. Kiedy zajmował się nami, „Małym Klerem", nie sprawiał wrażenia, że wykonuje zawód; jego działania manifestowały duchowość osoby zdolnej do modlitwy z wielkim zapałem. Dla mnie i moich rówieśników „pan Sándor" był ideałem i nawet w najśmielszych marzeniach nie myśleliśmy, że to, co widzieliśmy i słyszeliśmy, było powierzchowną inscenizacją. Uważam, że tylko jego intymne życie modlitewne mogło podtrzymywać takie zachowanie, gdy, będąc jeszcze bardzo młodym współpracownikiem, zrozumiał i poważnie wziął metodę wychowania św. Jana Bosko".

Ewangeliczna radykalność wyrażała się w różnych formach w trakcie życia religijnego Stefana Sándora:

– W cierpliwym oczekiwaniu na zgodę rodziców na wstąpienie do Salezjanów.

– W każdym etapie życia religijnego musiał czekać: zanim został przyjęty do nowicjatu, musiał odbyć aspirantat; przyjęty do nowicjatu musiał go przerwać, aby odbyć służbę wojskową; podanie o śluby wieczyste, wcześniej zaakceptowane, zostanie odłożone po kolejnym okresie ślubów czasowych.

– W trudnych doświadczeniach służby wojskowej i na froncie. Zderzenie z otoczeniem, które stawiało wiele pułapek na jego godność jako człowieka i chrześcijanina, wzmocniło w tym młodym nowicjuszu decyzję, by podążać za Panem, być wiernym swojemu wyborowi Boga, bez względu na koszty. Rzeczywiście, nie ma trudniejszego i bardziej wymagającego rozeznania niż to, które przechodzi nowicjat doświadczony i przetestowany w okopach życia wojskowego.

– W latach represji, a potem w więzieniu, aż do ostatecznej godziny męczeństwa.

Wszystko to ujawnia to spojrzenie wiary, które zawsze będzie towarzyszyć historii Stefana: świadomość, że Bóg jest obecny i działa dla dobra swoich dzieci.

Zakończenie

Stefan Sándor od narodzin aż do śmierci był człowiekiem głęboko religijnym, który w każdej sytuacji życiowej odpowiadał z godnością i konsekwencją na

wymagania swojego powołania salezjańskiego. Tak żył w okresie aspirantatu i formacji wstępnej, w swojej pracy jako drukarz, jako animator oratorium i liturgii, w czasie konspiracji i uwięzienia, aż do chwil, które poprzedziły jego śmierć. Pragnąc, od wczesnej młodości, poświęcić się służbie Bogu i braciom w hojnym zadaniu edukacji młodzieży zgodnie z duchem Księdza Bosko, potrafił pielęgnować ducha siły i wierności Bogu i braciom, co pozwoliło mu, w chwili próby, wytrzymać najpierw w sytuacjach konfliktowych, a potem w ostatecznej próbie daru życia.

Chciałbym podkreślić *świadectwo ewangelicznej radykalności*, jakie dał ten współbrat. Z rekonstrukcji biograficznego profilu Stefana Sándora wyłania się rzeczywista i głęboka droga wiary, rozpoczęta już w dzieciństwie i młodości, wzmocniona przez profesję zakonną salezjańską i umocniona w wzorowym życiu salezjanina koadiutora. W szczególności zauważa się autentyczne powołanie zakonne, ożywione zgodnie z duchem Księdza Bosko, przez intensywne i gorliwe zapał dla zbawienia dusz, zwłaszcza młodzieży. Nawet najtrudniejsze okresy, takie jak służba wojskowa i doświadczenie wojny, nie nadwyrężyły moralnego i religijnego zachowania młodego koadiutora. To na tej podstawie Stefan Sándor poniesie męczeństwo bez wahań czy wątpliwości.

Beatyfikacja Stefana Sándora angażuje całą Kongregację w *promowanie powołania salezjanina koadiutora*, przyjmując jego wzorowe świadectwo i wspólnie wzywając jego wstawiennictwa w tej intencji. Jako salezjanin świecki potrafił dać dobry przykład nawet kapłanom, swoją działalnością wśród młodzieży i wzorowym życiem religijnym. Jest wzorem dla młodych zakonników, za sposób, w jaki stawił czoła próbom i prześladowaniom, nie akceptując kompromisów. Sprawy, którym się poświęcił, uświęcenie pracy chrześcijańskiej, miłość do domu Bożego i wychowania młodzieży, są wciąż fundamentalną misją Kościoła i naszego Zgromadzenia.

Jako wzorowy wychowawca młodzieży, w szczególności praktykantów i młodych pracowników, oraz jako animator oratorium i grup młodzieżowych, jest dla nas przykładem i inspiracją w naszym zaangażowaniu w ogłaszanie młodzieży *Ewangelii radości poprzez pedagogikę dobroci*.